

ROK II

STYCZEŃ

Nr. 4

# ŻYCIE MŁODZIEŻY

ORGAN KÓŁ NAUKOWYCH UCZNIÓW  
PAŃSTW. GIMN. IM. M. KOPERNIKA  
W ŁODZI.



Ł	Ó	D	Ż
<hr/>			
1	9	3	2



## Spis treści.

	Str.
H. — Zagadnienia ustrojowe . . . . .	49
„Marjan” — Z wrażeń komisarza spisowego . . . . .	50
R. Chrzanowski — Łódź (wiersz) . . . . .	52
W ósmej . . . . .	54
L. Łaszkiwicz — Przystosowanie wojskowe w Niemczech	55
B. Rybowski — Witraż . . . . .	57
T. K. — Uczniowskie życie społeczne . . . . .	59
M. Gersdorf — Sprawa Dreyfusa . . . . .	61
M. Zajczkiewicz — Miss Hobbs . . . . .	62
H. — Kuźnia młodzieży . . . . .	62
Życie szkoły . . . . .	64

---

*Prenumerata kwartalna wynosi zł. 1.80. Cena numeru pojedynczego 70 gr.*

*Redaktor naczelny: Edward I. Howorka. Admin. J. Kazimierzczak.*

*Przedstawiciel Rady Pedagogicznej: Prof. Mgr. J. Andysz.*

*Wydawca: Koło Naukowe Uczniów Państw. Gimn. im. M. Kopernika.*

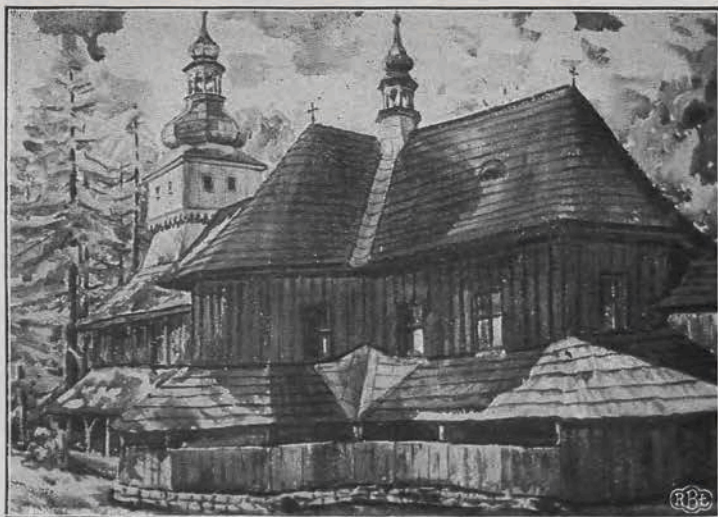
*Adres Redakcji i Administracji:*

*Łódź, Śródmiejska 41 — Państwowe Gimnazjum im. M. Kopernika.*

*Okładkę projektował kol. K. Chrabelski.*

*Druk Współczesnej Drukarni Artystycznej w Łodzi*





„Kościół w Łodygowicach”  
pędzła p. prof. A. T. Wippla.

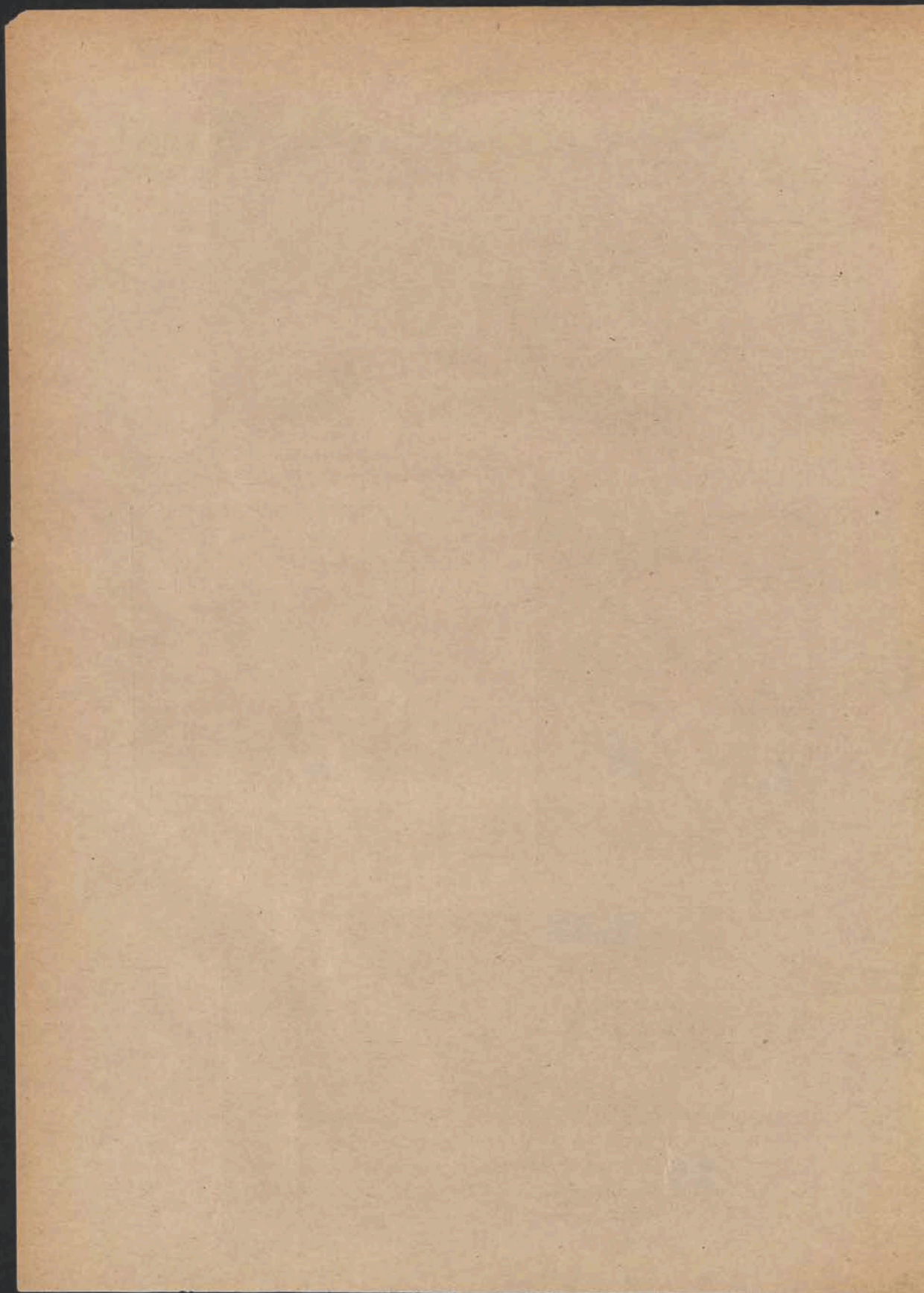


J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki  
zaszczylił swą obecnością Akademię  
Sodalicyjną d. 8. XII. 1931 r.

Beskid w śniegu. Tereny naszej harcerskiej  
wyprawy narciarskiej.



Opłatek Grona nauczycielskiego i przedstawicieli Koła Rodziców





# ŻYCIE MŁODZIEŻY

---

Organ Kół Naukowych Uczniów Państw. Gimn. im. M. Kopernika w Łodzi.

---

H.

## Zagadnienia ustrojowe.

Stoimy w obliczu całego szeregu doniosłych posunięć, zmian i reorganizacyj w dziedzinie naszego życia społecznego. Zmiany te stały się palącą potrzebą, nieodzowną koniecznością od chwili, gdy życie naszej szkoły zatętniło żywszym nurtem, szerszym popłynęło korytem.

Szczupłe ramy Samopomocy nie ogarnęły wszystkich organizacji. Instytucja ta, działająca raczej w zakresie finansowym, wynaturzyła się w jakąś wszechkółkową organizację, objąwszy i kółka naukowe i czytelnie i biblioteki.

Już w końcu roku ubiegłego pokazało się, że tak jednak pozostać nie może.

Wzięto się do reform. Najpierw pękł napęczniały toból Samopomocy, posypały się kółka.

Potem stworzono tajemniczą Tymczasową Komisję Samorządową, o której każdy słyszał, ale o której nikt nic nie wie. Celem tej komisji było 1<sup>o</sup> czasowe pełnienie funkcji Zarządu, 2<sup>o</sup> przygotowanie fundamentów pod gruntowną przebudowę naszego ustroju.

Z zadania pierwszego, T. K. S. wywiązała się zupełnie poprawnie: stworzyła ustawę ramową, zdobyła świetlicę, kierowała działalnością instytucyj szkolnych. W płaszczyźnie zadania drugiego zorganizowane zostały Samorzady klasowe, przeprowadzono wybory do sejmiku, opracowano projekt statutu.

Rola Tymcz. Komisji skończy się z chwilą otwarcia Sejmiku.

Przed nim, jako przed ciałem ustawodawczym naszej społeczności, której ustrój znajduje się teraz dopiero in statu nascendi, leżą ogromne zadania.

Na plan pierwszy wysuwają się tutaj:

- 1<sup>o</sup> ustanowienie konstytucji naszej społeczności; ujęcie w karby jasnych paragrafów — wszystkich obowiązków i praw każdego chłopca a) jako ucznia naszego gimnazjum b) jako członka naszego społeczeństwa; zbudowanie trwałego szkieletu organizacyjnego i t. d.



- 2° ustanowienie Zarządu w miejsce dzisiejszej Tymcz. Komisji Samorządowej.
- 3° Rozpatrzenie sprawozdań, programów pracy, budżetów — i t. d. wszystkich instytucyj uczniowskich.

Przyszła konstytucja prawdopodobnie potwierdzi zasady ustroju obecnego a więc podział władzy na ustawodawczą (Sejmik), wykonawczą (Zarząd) i — być może — sadowniczą (Sąd koleżeński?). Do Sejmiku wchodzić będą przedstawiciele poszczególnych klas. Co do osobowego składu Zarządu natomiast, to tu istnieją dwie koncepcje a) by składał się on li tylko z przedstawicieli instytucyj szkolnych; b) by wprowadzić doń również przedstawiciele klas. Druga koncepcja wydaje mi się racjonalna a to z tego względu, że wówczas Samorząd reprezentuje rzeczywiście interesy całej szkoły, a nie organizacyj poszczególnych.

Możnaby wprowadzić tej koncepcji zarzucić zbyt powiększenie liczby członków Zarządu (kilkanaście klas!), temu możnaby względnie łatwo zaradzić, przeprowadzając 1° ściągnięcie wszystkich kół naukowych w jedno, delegujące jednego przedstawiciela, 2° połączenie samorządów klasowych w pewną całość wysyłającą — dajmy nato — 3 przedstawicieli.

Wreczcie — sprawa Sądu koleżeńskiego. Istnienie jego jest usprawiedliwione chociażby koniecznością „zaokrąglenia” władzy. Wątpię jednak, czy będzie on miał jakieś praktyczne znaczenie.

Niemniej ważnym punktem obrad Sejmiku będzie rozpatrzenie bieżących spraw wszystkich organizacyj. Przyczyni się to niewątpliwie do jeszcze większego rozwoju, do spotęgowania działalności i wzmożenia tempa pracy społecznej w naszym gimnazjum.

---

---

„MARJAN“ VII B.

## Z wrażeń komisarza spisowego.

Nie chcę bynajmniej rozwodzić się w tym artykule nad tem, jakie korzyści przyniesie nam II spis ludności. Każdy z nas czytał o tem co najmniej 20 razy w codziennych pismach. Chcę tylko podzielić się kilkoma wspomnieniami z czasów mojego „komisarzostwa”.

Ranek był chmurny, gdy my, to znaczy świeżo kreowani komisarze spisowi, z minami co najmniej ministrów dążyliśmy na zbiórkę, ściskając pod pachą teczki wypełnione „materiałem spisowym”. A po zbiórce wymarsz na stanowiska.



Ja otrzymałem srogą posesję na peryferjach miasta, trzypiętrową chałupę, przez robotniczy „naród” przeważnie zamieszkaną.

Długa sień, a po obu stronach rzędy drzwi zaopatrzone w kolejne numery. Oto numer 1-szy, gdzie mieszka, jak opiewa tabliczka na drzwiach umieszczona, pan Wincenty Matczyk.

A więc w imię Boże, zaczynajmy! Zrobiłem minę jaknajpoważniejszą i z fantazją kilkakroć zastukałem w podwoje.

„Kto tam?” odpowiedziało mi ze środka.

„Komisarz spisowy — otworzyć.”

Rwetes powstał za drzwiami, jakgdyby conajmniej pożar wybuchł w sąsiedniej oficynie i za chwilę rozczochrana głowa wychyliła się ku mnie.

„Ach, pan komisarz! nie spodziewaliśmy się tak wcześnie, prosimy do środka, właśnie żona szuka dokumentów”.

Wszedłem do izby i rozejrzałem się.

Połowica pana Wincentego z trudem wyciąga solidnie okuty kufer z pod łoża.

Syn ściągał mi z ramion palto, a córka z pośpiechem nakrywała stół obrusem w bajecznie kolorowe kwiaty.

Byłem oszołomiony przyjęciem, znalazło się nawet pióro i atrament w utraconym kałamarzu.

Rodzinka była liczna . . . ośmioro, jak obszył, plus dwoje rodzicieli.

Na Herkulesa! gdyby to było we Włoszech, miałby taki obywatel 2 domki na własność w prezencie od Mussoliniego, a u nas . . . eh!

Znalazły się „dokumenty” i rozpoczęła indagacja. Pan Wincenty wbity w dumę, gdyż uznałem go za „głowę gospodarstwa” i pierwszego wpakowałem na arkusz, z uroczystą miną wtajemniczał mnie w sekrety rodzinne, tytułując co chwila komisarzem.

„Pan komisarz pozwoli, może papierosy, najprzedniejszy macedoński, własnej roboty . . . aha, pan komisarz nie pali . . . rozumiem szkoła nie pozwala, no, ale wypić jednego nie zaszkodzi. W taką słotę, to nawet na zdrowie, delicje nie wiśniaczek — sam dobierałem.”

Szanowny pan wybaczy, nie pijam, tłumaczyłem się zażenowany tą zbytnią gościnnością, ze względu na zdrowie . . . alkohol tak je niszczy . . . pan rozumie!

Eee! bo to prawda, od młodości pijam, a krzepki jestem mimo pięćdziesiątki na karku, a jak byłem taki jak pan, to ho! ho inoby mi dali to bym „żłopał”.



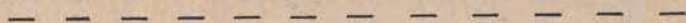
W rekordowym tempie kończyłem urzędowanie, bojąc się, by gościnny pan Wincenty nie zmusił mnie do kolejki. Żegnała mnie cała rodzinka, syn już trzymał palto, a szlachetna połowica mego interlokutora skorzystała z mej obecności, by zrobić swemu synalkowi gorzką uwagę: „Widzisz, Franek, ten pan taki młody, a już komisarzem, a ty co darmożądzie!”



R. CHRZANOWSKI KL. VII B.

## Ł ó d ź.

*Z pomroki nocnej wstało słońce,  
czerwienią wzgórz zagorzał wschód.  
Krwawy — ogniście gorejący  
ponad fabryczny wzeszedł gród.*



*. . . zgrzytają koła rozpędowe,  
huczy gigantów — młotów chód,  
(na rozbudzoną ze snu głowę  
młotem wciąż nowy spada trud).  
Dźwięczy maszyna swym jazgotem —  
sonata pracy — pieśń bez słów, —  
pędzi szalonym kół turkotem . . .  
Charczą gardziele paleniska,  
(czarny szut-węgiel leci wciąż),  
tłoków stalowe lśni łożysko . . .  
Taśma transmisji drga. Dąży  
w świat.*

*Za las kominów zaszło słońce,  
aby na nowy czekać wschód.*







Łódź.

Linoloryt J. Szymańskiego.



## W ósmej.

Prawdę rzekłszy, to pogoda jest jak osioł. Dlaczego — łatwo się domyśleć. Ja osobiście zbudowałem to misterne porównanie w ostatni dzień wkuwania, kiedy to słońce schowało swą „gębę,” a aniołkowie obficie zrosili ten padół. W budzie — wszystko się ruszało, jak muchy w smole. Co tu gadać: smęt jakowys rozsnuł się, nieruchawy a ciężki.

Na lekcjach „przyszłość narodu” w błogiem pograżało się marzeniu o Niej, o zabawie Zimka albo zgoła dowodziła wyższości sztuki kulinarnej od np. propedeutyki filozofji.

Ci z ostatnich ław (błogosławione miejsca) miast pilnie baczyć, jakie były teorje ekonomiczne w XIX w. — z rozmachem wpadali w morfeuszowe ramiona, rzuciwszy uprzednio kumplowi:

Te, a obudz jakby co, niedaj Boże . . .

Tu i ówdzie ktoś melancholijnie potakiwał dłuższym wywodom naukowym. I tak jakoś się wlokły w nieskończoność godziny.

Sytuacja gruntownie zmieniła się dopiero na ostatniej przerwie.

Bosman — jak zwykle — zagał.

Panowie! Te . . . Uciszcie się! Hm . . .

Tu i ówdzie ziewa się na kredyt. Heniek I wysunął mięsisty, wszelakimi wypukłościami przedziwnie upstrzony nochal, ani chybi epos „koncypiac” bohaterski. Heniek II lewą ręką przebierał po ławce, jak po klawiszach, prawą — dostojnie, z nabożeństwem i premedytacją dłuwał w twarzy.

Bosman zdążył już zagać i teraz wyjaśnia swoje stanowisko:

. . . Milczeć do choroby! . . . Niewątpliwie, sprawa ta jest sprawą społeczności całej . . . tego . . . zatem więc, wymaga wytrwałości i wogóle!

Rąbał prawdę w oczy, jak młody bóg.

„Nie pozwalam” kiwał potakująco, mruczając coś o Koluszkach, Zośce Mickiewicz i Słowackim. Zaraz za nim Jurek — wielki dryblas pograżon w rozmyślaniach, mechanicznie małym palcem wyrzuca kulki z papieru tak, że, zatoczywszy cztery koła, dwa razy odbijają się o ścianę i wpadają do klosza od lampy.

Jeden Turek się widocznie nie zgadza na dedukcje Bosmana, bo pięściami jak beczki, wielki czyni łomot w dobro państwowe, mówiąc po ludzku w ławkę — uderzając. Tudzież przedziwne z siebie tony wydobywa:

„Ty i moja gitahhaa  
pokaż piękna to hahhaaa!”



Aliści zaledwie wyśpiewał oną pieśń, jak ukłuty podskoczył Heniek II: „Ależ człowieku! Oh jej! Lubo tam są cztery bemole to . . .” Nowa kłótnia. Bosman kończy w międzyczasie.

Wstaje Zając i oficjalnie jako starosta, powagą obrzmiałym głosem zapytuje, czy ktoś ma w tej materji coś cennego do gadania.

Wstaje Balsam. Głowa oratora — oko lśniące, prawa ręka w bok przedziwnie wykręcona, lewa rurki kręci tajemnicze. W każdym calu arystokrata.

Ehm! Panowie! . . . wczoraj, wraz z czcigodnym prezesem Samopomocy w imieniu klasy zakupiliśmy serwetki na stół — piękne robótki panny Zosi i jedno mydełko cudnie pachnące. Panowie! Obowiązkiem naszym jest, obowiązkiem najświętszym . . . !

Tu chłopak czarny na gębie, [jak smoła, piękny jak Greta Garbo, przyczyna wzdychań i dziesiątków łez — pereł panińskich — przerywa: Panowie! to te! to łabowanie cudzego głósza. Ja — któ! byłem ofia!ny na cele głomady . . .

— Stefan! Nie świć — wrzeszczy Erwin — oddaj złotówkę.

Dobrze gada . . . mruży Hołysz, łapiąc się za brodę, trza go pantoflem. Bęc! Stefan dostał w czoło. Plask! Plask — tuż w ścianę.

Zrywa się burza. Wszelakie cięższe, tudzież średniej wagi objekty jako to: kalosze, pantofle, teczki wypchane — z fizyczną ścisłością przepisane w powietrzu wykreśliwszy łuki — grzmot i zniszczenie czynią. Dzidek dwa razy gąbką od wycierania tablicy w łeb dostał. Gębę ma jak upudrowaną. Tablica chwieje się w posadach. Całe rzędy ławek suną z charkotem po posadzce. Szańce.

Bitwa coraz gorętsza. Ogromny kawał kredy z hukiem tuż koło mnie rozbił się o ścianę. Strach.

Ktoś otworzył drzwi: gąbka w czoło, pantofel w zęby.

Teraz — artylerja najcięższa — Turek zdejmuję swój but.

Okropność!!! . . .

---

L. ŁASZKIEWICZ, VI

## Przysposobienie wojskowe w Niemczech.

Traktat Wersalski zabronił Niemcom utrzymywać więcej niż 100 tys. wojska stałego. Jednak niemiecka myśl odwetu stworzyła potężną organizację wojskową, opartą na uzbrojeniu i przygotowaniu całego narodu do przyszłej wojny.

Państwo niemieckie oficjalnie nie może popierać, ani kierować tym ruchem, przeto obowiązek ten przyjęło na siebie całe społeczeństwo,



pałające zemstą i dążące do obalenia traktatów. Powstał więc cały szereg organizacji cywilno-wojskowych i związków sportowo-gimnastycznych, w których Niemcy ćwiczą się wojskowo, zaprawiają do przyszłej wojny.

Obecne organizacje cywilno-wojskowe powstały w latach 1918-19; kiedy to w Niemczech panował chaos. Miały one na celu samoobronę, lub też były bojówkami partij politycznych. Z chwilą uspokojenia się umysłów w Niemczech, organizacje te zajęły się sprawami wewnętrznymi. Obecnie jako cel wysunęły one przygotowanie obywateli do wojny.

Organizacje te posiadają pewne zabarwienie polityczne i poniekąd zwalczają się. Jednak rząd Rzeszy złagodził antagonizmy, wpłynął na ujednostajnienie pracy przysposobienia wojskowego. W pracy tej bierze udział Reichswehra, która potajemnie przydziela instruktorów i daje materiał wojenny.

Organizacje cywilno-wojskowe możemy podzielić pod względem przekonań politycznych na 1<sup>o</sup> komunistyczne, 2<sup>o</sup> republikańskie i 3<sup>o</sup> prawicowe nacjonalistyczne. Aczkolwiek cele i dążenia poszczególnych partij są odmienne, to w razie wojny zjednoczą się one natychmiast.

Partja komunistyczna skupia w swoich szeregach około 250 tys. wojskowo wyszkolonych członków. Organizacja ta jest oparta na wzorach wojskowych. Posiada ona poszczególne bronie i służby. Komuniści są zwalczani przez rząd, ale w razie wojny mogą dostarczyć dobrze wyszkolonych żołnierzy.

Organizacje republikańskie liczą około 1,5 miliona członków, z których 500 tys. posiada wyszkolenie wojskowe. Rząd zachowuje wobec nich pewną rezerwę, ale władze administracyjne udzielają im poparcia.

Najsilniejszym obozem są nacjonałiści. W ich szeregach znajduje się przeszło 3 miliony członków.

Na czele organizacji prawicowych stoi „Stahlhelm”, który skupia przeszło 600 tys. członków, z tych 400 tys. posiada wyszkolenie bojowe. Stowarzyszenie to znajduje szerokie poparcie u rządu, który udziela im kredytów. Reichswehra przydziela instruktorów, wypożycza broń, dostarcza amunicję i organizuje kursy. Poza tem oficerowie Reichswehry zajmują w tej organizacji wybitne stanowiska kierownicze.

W szeregach swych skupia Stahlhelm mężczyzn w wieku poborowym od lat 17 do 60. Są oni tu szkoleni w różnych rodzajach broni. Poza tem organizacja ta posiada oddziały techniczne.

Do najlepiej postawionych należy łączność.

Oficjalne uzbrojenie członków ogranicza się do broni małokalibrowej, jednak organizacja ta posiada znaczne zapasy broni wojskowej i amunicji.



Kilka razy do roku przeprowadza się manewry w pełnym uzbrojeniu. Są one sprawdzianem wyszkolenia bojowego.

Drugą podobną organizacją, posiadającą potężne siły wojskowe, jest bawarski związek: „Notbam”. Celem tego stowarzyszenia jest podtrzymanie tradycji armji bawarskiej i obrona ojczyzny. Tu też da się zauważyć stały kontakt z Reichswehrą, która na specjalnych kursach szkoli członków tej organizacji, specjalizując w obsłudze zwłaszcza karabinów maszynowych.

Pozatem istnieje cały szereg różnych związków byłych wojskowych, w których p. w. jest pilnie uprawiane.

Są jeszcze organizacje, mające na celu przygotowanie całego szeregu techników, którzyby na wypadek wojny mogli odrazu objąć stanowiska w wojskach technicznych.

Obok organizacji cywilno-wojskowych również związki sportowo-gimnastyczne przyspasabiają swych członków do wojny.

Naczelną organizacją kierującą w. f. w Niemczech jest: „Deutscher Reichsausschuss für Leibesübungen”. Związek ten jednoczy w sobie 40 tys. klubów sportowych i około 10 milionów członków, rekrutujących się ze wszystkich warstw społeczeństwa.

Jak widać z powyższego — Niemcy posiadają olbrzymią kilkunastomilionową armję przysp. wojskow. i wych. fiz. Armja ta — rozbita wprawdzie między walczące partje polityczne stanowi dla nas groźne „memento”. Nie możemy zapomnieć o tem, że ci Niemcy — socjaliści którzy tyle zawsze robili antywojennego hałasu — w 1914 pierwsi poszli na front jako ochotnicy.

Tak wyglądają „rozbrojone” Niemcy powojenne. Jakże stąd płyną wskazania dla nas, o tem mówić nie potrzeba.

Si vis pacem — para bellum.



B. RYBOWSKI KL. VII B.

## Witraż.

Nie słyszy się nigdy o ujemnym wpływie renesansu w sztuce, a jednak on istnieje, nawet przetrwał do obecnych czasów. W tym wypadku chodzi o witraż, jako najlepiej nam znany z tych gałęzi sztuki, na które Odrodzenie wywarło swój wpływ ujemny.

Jako początek istnienia witrażu można uważać rozpoczęcie szklenia okien kościelnych w XI i XII w. Szyby, któremi rozporządzali rzemieślnicy, składały się z niedużych płytek wielkości dłoni ludzkiej, były one



grube o powierzchni nierównej, o masie zawierającej wewnątrz pełno bąbelków.

Do połączenia tych płytek w jedną powierzchnię używano ołowiu (ze względu na jego giętkość), który ujmował dwie sąsiednie płytki szklane w pewnego rodzaju ramę szerokości 7—10 mm. Później płytki te zaczęto wykrawać, nadając im pewien ściśle określony kształt w tym celu, aby po złożeniu ich, utworzyć pewien rysunek — „kompozycję figurową, czy też ornamentalną”.

Z tego wypłynęła myśl stosowania barwnego szkła.

W dalszym rozwoju witrażu zaczęto cieniować szklane płytki, aby rysunek był łatwiej zrozumiany. Farbę zaś, którą cieniowano płytkę, wypalano wraz z nią w piecu.

Tego rodzaju postać witrażu z małymi zmianami przetrwała przez całe wieki średnie.

Dopiero Odrodzenie tworzy przełom w dotychczasowym rozwoju witrażu. Zamiast barwnego obrazu ze szkła, tworzącego dekorację płaską (jednoplanową), zaczęto malować na szkłe sceny, wzorowane na obrazach wybitnych malarzy włoskich. Kontury ołowiane, które tworzyły linię rysunku w dawnych witrażach, okazały się tutaj całkiem zbędne, ponieważ zastąpiono je farbą.

W ten sposób upadł styl witrażowy. Lecz nie na stałe, bo nastąpiło ponowne odrodzenie w XIX w., które, oceniając w pełni wartość artystyczną witrażu, jako dekoracji płaskiej, przywróciło jej dawne formy z czasów średniowiecza.

Malowanie obrazu na szkłe zastąpiono „mozaiką” ze szkła barwnego w masie. Cieniowanie szkła ograniczono do minimum (używano go tylko w tych wypadkach, gdy chodziło o podkreślenie rysów twarzy, rąk i t. p.), a to z tego względu, żeby nadmiar cieniów nie tworzył „naturalistycznej” wypukłości, co stanowiłoby sprzeczność z ideą kompozycji.

Zwrot w dziedzinie witrażu do jego pierwotnej formy jest tak daleki, że nawet takie właściwości szkła w jego początkach, jak powierzchnia nierówna i masa wypełniona wewnątrz bąbelkami, okazały się nieocenioną jego zaletą. Bo światło, przechodząc przez masę nierówną, pomarszczoną, załamuje się, tworząc miłe dla oka efekty świetlne, pozatem szkło takie zakrywa to wszystko, co znajduje się za oknem. Szkło to wyrabia się obecnie sztucznie, zachowując jego pierwotne właściwości.

W Łodzi spotyka się przeważnie witraże malowane, lecz obok tych posiada Łódź witraże stylowe, które znajdują się w katedrze i kościele św. Krzyża.

W katedrze wypełniają one główną nawę. Biją od nich niepokalana czystość i bogactwo barw,



Witraże po lewej stronie nawy głównej tworzą jedną całość. Osią symetrii, dokoła której grupują się pozostałe jest witraż środkowy (trzeci od początku i końca). Łączność ich z witrażem środkowym jest utrzymana zapomocą skośnych promieni, które, biorąc początek w witrażu środkowym, rozchodzą się prawie pod tym samym kątem we wszystkich dalszych witrażach. Łączność ta podkreślona jest rozmieszczeniem tych samych postaci, które, począwszy od środkowego witrażu, powtarzają się w witrażu drugim i czwartym jako aniołowie, w pierwszym i piątym jako złe duchy. Witraże po prawej stronie nawy głównej również tworzą całość, a motywami wspólnymi łączą się z witrażami lewej strony nawy. Osią symetrii cyklu witrażów jest witraż środkowy, przedstawiający potężną postać anioła o pysznych skrzydłach, z mieczem w ręku. Na dwóch następnych witrażach grupujących się obok środkowego widnieją postaci aniołów grających na trąbach, twarzą zwróconych ku dwóm ostatnim witrażom, na których umieszczono postacie złych duchów.

Całość robi wrażenie bardzo silne. Szczególnie wyróżniają się: witraż przedstawiający Archanioła z mieczem i witraże ze złemi duchami.

Witraże te mają charakter jednoplanowy (płaski) zgodnie z ideą kompozycji. Rysunek obrazów tworzą kontury ołowiane. Prócz witraży w nawie głównej jest jeszcze jeden witraż w kaplicy św. Antoniego przedstawiający tego świętego w chwili, gdy rozdaje ubogim chleb.

W kościele św. Krzyża znajdują się stylowe witraże w kaplicy Matki Bożej z Lourdes: jeden z nich przedstawia Matkę Bożą z Lourdes, która ukazuje się dziewczynie, drugi przedstawia św. Cecylję. I jeszcze jeden witraż, który się mieści w kaplicy Matki Bożej Różańcowej, przedstawiający Wniebowstąpienie Matki Najświętszej.

Wiadomości o witrażu wogóle oparte na książce p. t. „Wiedza o sztuce na tle jej dziejów” Eligjusza Niewiadomskiego.

## WOLNA TRYBUNA

T. K.

Artykuł powyższy o charakterze dyskusyjnym może wywołać liczne projekty organizacyjne. Redakcja chętnie udzieli głosu kolegom innych szkół, którzy temat powyższy zechcą podtrzymać i rozwinąć.

## Uczniowskie życie społeczne.

Chciałbym rzucić kilka uwag o życiu społecznym młodzieży szkół średnich w Łodzi. Sam fakt, że pewna grupa ludzi, w tym wypadku uczniów żyje razem dla zdobycia pewnego celu mniej więcej temi samymi



środkami, tworzy organizację społeczną. Z biegiem czasu w organizacji zaczynają się wyłaniać pewne potrzeby zaspakajane przez tę społeczność.

Pomoc finansowa czy naukowa dla mniej, zamożnych, lub mniej zdolnych, względnie doskonalenie w sobie zamiłowań w tym czy innym kierunku jest podstawą i przyczyną, dla której zaczynają powstawać organizacje uczniowskie.

W każdej szkole, o ile tych organizacji jest więcej, łączą się one dla uniknięcia nieporozumień.

Korzyść z istnienia tych instytucyj jest podwójna:

1° znajdują zaspokojenie wyżej wymienione potrzeby.

2° uczniowie poznają faktycznie życie i pracę społeczną i przyzwyczajają się do niej.

Obecnie wymaga się od obywatela, aby oprócz pracy zawodowej poświęcał trochę czasu sprawom publicznym, aby nie zasklepił się w ciasnym kółku swoich prywatnych interesów. Obywatel obecny musi umieć zabrać głos w każdej sprawie, musi mieć swój wyrobiony pogląd na świat. To też, abyśmy mogli zająć odpowiednie miejsce wśród starszego społeczeństwa, musimy oprócz wiadomości naukowych, starać się o pewną praktykę życiową, jaką bezsprzecznie daje praca na polu społecznym w szkole.

Z chwilą, kiedy takie organizacje uczniowskie istnieją, należy dążyć do tego, aby o ile możliwości działały samodzielnie bez pomocy nauczyciela. W praktyce czasem ta pomoc sprowadza się do prowadzenia za rękę.

Naogół praca społeczna w szkole napotyka liczne trudności. Spotyka się często niezrozumienie u kolegów, a następnie cały element uczniowski, z natury swego, że tak powiem, „zawodowego” stanowiska, zostawia wielką działalność społeczną na drugim planie.

Inną trudność sprawia to, że wogóle pracować mogą najwyżej cztery klasy a więc przynajmniej od piątej.

Jednak przy dobrej woli można, naturalnie bez uszczerbku dla swych pierwszych obowiązków a więc lekcyj, poświęcić kilka godzin tygodniowo dla ogółu, a także z tych czterech klas można znaleźć taką grupę, która chętnie będzie pracować w tym lub innym kółku.

Jeszcze jedną słabą stroną jest brak porozumienia między poszczególnymi szkołami.

Jeśli chcemy, żeby najdoskonalej rozwijało się życie uczniów, to należy dojść do takiego porozumienia, aby mogła nastąpić współpraca wszystkich. Cele i zadania takiego związku wspólnego o charakterze początkowo może tylko reprezentacyjnym, z biegiem czasu ułożyłyby się. Zaś znaczenie jego dla rozwoju szkolnych uczniowskich organizacji i życia społecznego byłoby niezwykle wielkie.



Jeżeli takie porozumienie nastąpiłoby tej masy, wtedy moglibyśmy zdać sobie sprawę z żywotności jaką stanowi rzesza uczniowska. Wtedy i dorosłe społeczeństwo będzie się mogło przekonać i zorientować w zamierzeniach i pracach społeczności uczniowskiej.

Sądzę, że racja istnienia jego jest dość wyraźna. Dla stworzenia Komitetu międzyszkolnego potrzeba zgody naszych władz przełożonych i dobrej woli wszystkich kolegów, a przede wszystkim tych, którzy kierują ruchem społecznym w swych szkołach.

## SPRAWOZDANIA I RECENZJE

### Sprawa Dreyfusa.

Reportaż historyczny w 6-ciu aktach  
H. J. Rehfischa i W. Herzoga z pro-  
logiem i epilogiem E. Wiercińskiego.  
Teatr Miejski.

Sprawa Dreyfusa, oskarżonego o wydanie dokumentów, dotyczących obrony narodowej, obcemu mocarstwu, zdobyła w swoim czasie w całej Europie rozgłos. Dreyfus, kapitan wojsk francuskich, pochodzenia żydowskiego, zostaje w 1894 r. skazany przez sąd wojenny, paryski na degradację i dożywotnią deportację.

W czasie jego pobytu na wygnaniu dzięki E. Zoli rzucono nowe oświetlenie na tę sprawę, dowodząc, że autorem dokumentu, na mocy którego oskarżono Dreyfusa, jest hr. Esterhazy.

I tu następuje długi okres procesów, które obejmują coraz to szersze warstwy społeczeństwa.

Cała Francja dzieli się na dwa obozy „dreyfuzistów” broniących magistratury i cywilnej procedury i „anty-dreyfuzistów”, lojalnych obrońców honoru armji.

Ogólne wzburzenie namiętności wykorzystują elementy antyrządow-

we i antyburżuazyjne, z drugiej zaś strony, ze względu na pochodzenie Dreyfusa wysuwa się sprawa antysemityzmu i walki z wszechwładnym kapitałem żydowskim.

Tę sytuację H. I. Rehfisch i W. Herzog w swym reportażu historycznym odmalowali z silną ekspresją dramatyczną, oddając wiernie fakt historyczny, aczkolwiek ze zbyt może wielką sympatją (zdaje się, że plemienną) dla swego bohatera — Dreyfusa.

Dreyfus, niewinnie posądzony i cierpiący urasta tu do symbolu „upośledzonego” żydowskiego społeczeństwa, a całkowita jego rehabilitacja przez rząd francuski staje się tu również symbolicznym zwycięstwem bodaj, że dążeń nacjonalizmu żydowskiego.

Sztuka ta w Teatrze Miejskim została odegrana w świetnej obsadzie ról. Na czoło zespołu wybija się Jerzy Woskowski w trudnej roli Emila Zoli, a Józef Winawer daje świetną, silnie zarysowaną postać J. Jaures'a. Z pomniejszych ról nie-które są zbyt przeszarżowane.



Godna uwagi jest oprawa dekoracyjna, pełna harmonijnej prostoty, ciekawie kontrastującej w scenach zbiorowych z trafnie uchwyconym tłumem paryskim.

Całość, szczególnie zaś uwagi prosemickie znalazły silny oddźwięk wśród publiczności przeważnie niemaryjskiego pochodzenia.

M. Gersdorf VII B.

### Miss Hobbs.

Komedja Jerome K. Jerome'a  
Teatr Kameralny.

Z wielkim aplauzem przyjęła publiczność premierę ostatniej pełnej życia i beztroskiego humoru komedji, wystawionej w Teatrze Kameralnym. Bezsprzecznie jednym z głównych czynników składających się na dobrą całość jest bogata, pełna ciekawych i dowcipnych momentów akcja. Miss Hobbs, gorliwa zwolenniczka specjalnie rozumianej współczesnej emancypacji, uważa za cel życia ośmieszenie „okropnych, brutalnych” mężczyzn w oczach swych przyjaciółek. Biedna, sama nawet nie czuje, jak szybko następuje w niej przeobrażenie pod wpływem głosu własnego serca, które zwycięża w walce o ukochanego.

Z pośród całego zespołu, który bez zarzutu wywiązał się ze swego zadania, specjalne uznanie należy się p. Macherskiej kreującej rolę bohaterki. Swem głębokiem wczuciem się w odtwarzaną rolę i stuprocentowym wdziękiem podbija ona całą widownię. Jeżeli do tego dołączymy bardzo gustowne i pomysłowe dekoracje, stwierdzimy, iż naprawdę warto zobaczyć tę sztukę.

M. Zajęczkowski kl. VIII

### „Kuznia Młodych”

czasopismo dla młodzieży szkolnej.  
Warszawa — Zamek Król.

Niejednokrotnie na łamach „Życia Młodzieży” poruszaliśmy kwestję młodzieżowego piśmka redagowanego przez uczniów. Zadaniu takiego czasopisma w zupełności odpowiadały „Orleńskie” (Recenzje Nr. 5 „Ż. M”). W Kaliszu wychodzi jakiś „Latawiec”, o takich samych tendencjach. „Kuznia Młodych” przeszła wszelkie dotychczasowe próby, zarówno pod względem szaty zewnętrznej, treści jak i idei, której służy.

Numer pierwszy w artykule wstępnym p. t. „Młodzież dla Młodzieży” przynosi program „Kuzni”.

Autor, rozprawiwszy się tu z obecnymi piśmami dla młodzieży, mówi: „... Tylko młodzież będzie pisać dla młodzieży... „Kuznia Młodych” będzie obozem ducha i rozwoju współczesnej młodzieży szkolnej... niech jej szpalty służą do wymowy myśli i ideałów wszystkich tych, którzy uczęszczają do szkół Rzeczypospolitej”.

Numer tu omawiany przynosi kilka dobrych prac literackich („Kuznia Młodych”, „Stało się”, wiersz „Powrót z wakacji”) nieźle się zapowiada również dział sportu i odpowiedzi Redakcji.

Pewne zastrzeżenia natury technicznej można mieć co do „Filmu dźwiękowego”. Artykuł ten zanoszą się na kilka numerów, czytelnikowi zatem sprawi pewną trudność czytanie go z miesięcznymi przerwami. Szwankują nieco recenzje z wystawy „Rogatego serca” (jednostronność — pominięcie ideowego pierwiastka Szukalszczyków — niefortunne porówna-



nie z quatrocentem włoskim). W „Prawdach starych” i „Młodzieży... wobec bezrobocia” za dużo wody. Strona zewnętrzna — zupełnie bez zarzutu. Piękne ilustracje, winiety

i t. d. pociągają czytelnika. Niska cena (30 gr.) niewątpliwie przyczyni się do rozpowszechnienia tego naprawdę potrzebnego dziś czasopisma.

H.

### Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Samorządu kl. VIIb.

Z początkiem szkolnego roku na terenie naszej klasy powstał samorząd. Za główny cel pracy sobie postawił: 1<sup>o</sup> zorganizować pomoc kolegom źle uczącym się; 2<sup>o</sup> zjednoczyć klasę, składającą się z dwóch stronnictw.

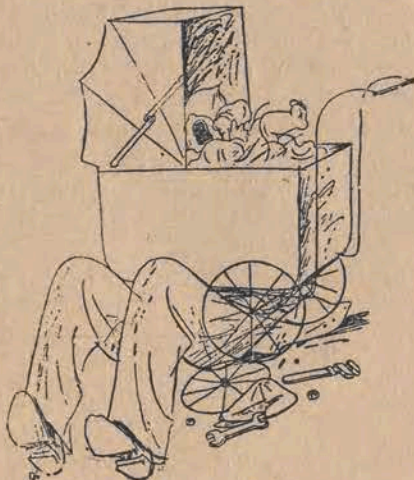
Praca dzięki energii starosty T. Grabowskiego i poparciu wychowawcy p. prof. Piotrowicza, dała już pomyślne rezultaty.

Przed kilkoma tygodniami zostały zorganizowane popołudniowe lekcje matematyki i łaciny, na których koledzy dobrze znający te przedmioty, pomagają bezinteresownie słabszym. Zjednoczenie klasy pozostawia jeszcze wiele do życzenia, jedynie z winy niektórych drugorocznych.

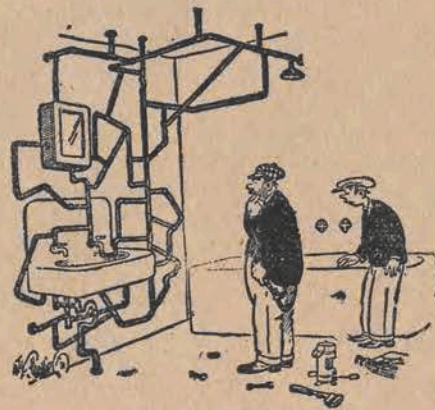
Na zakończenie jesiennego okresu

pracy, urządzono w dn. 18. XII 1931 r. wieczorek w świetlicy. Program był bardzo urozmaicony. Na część 1-szą złożyło się: zagajenie, deklamacja wierszyka p. t. „Zjednoczenie”, napisanego przez kol. Mrozowskiego i dyskusja na temat „Stosunek młodzieży męskiej do żeńskiej”. Dyskusja była dość nikła. Na część drugą złożyły się: deklamacje kol. Szulca, Tomaszewskiego i Złatina, kol. Strukow odtańczył „kozaka” i kol. Urbański odśpiewał cały szereg krakowiaków, ułożonych przez kol. Strukowa.

Trzeba zaznaczyć, że wieczorek urządzony przez klasę, jest pierwszym tego rodzaju u nas w gimnazjum i mimowoli wysuwa klasę VIIb na czoło przed siódmymi i... ósmą. Jest.



**Szofer na urlopie**  
odbywa ranną przejażdżkę ze swym synkiem.



**Monterzy.**  
— Miejmy nadzieję, że teraz wreszcie będzie funkcjonować!



## ŻYCIE SZKOŁY

### Spis ludności.

W d. 9, 10 i 11 grudnia 1931 r. na całym obszarze Rzp-litej odbył się II spis ludności, w którym licznie wzięli udział (i podobno świetnie się spisali) — uczniowie naszego gimnazjum.

Wypadki, które nastąpiły się w czasie spisu stały się tematem pracy, którą powyżej zamieściliśmy.

### Akademja Sodalicji Marjańskiej.

W d. 8. XII. 1931 r. z okazji święta Niepok. N. M. P. odbyła się w naszym gimnazjum uroczysta Akademja urządzona staraniem Sodalicji naszej i Miejsk. Sem. Naucz. im. Estkowskiego.

Na program złożyły się występy wokalne, muzyczne oraz referaty.

Akademję zaszczycił swą obecnością J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki, który w serdecznych słowach wyraził swe uznanie dla organizatorów.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu sodalicyjnego.

### Wieczorek kl. VI b.

Dn. 18. XII. 1931 r. odbył się wieczorek w świetlicy urządzony przez klasę VI B. Bliższe szczegóły w sprawozdaniu samorządu kl. VI B.

### Z Tymczasowej Komisji Samorządowej.

Dnia 7. XII. 1931 r. odbyło się X nadzwyczajne zebranie T. K. S-u, zwołane na wniosek Samopomocy. Obradowano nad rozporządzeniem p. dyrektora, iż uczniom o nieodpowiednim sprawowaniu nie wolno przybyć na zabawę szkolną d. 5. I. 1932 r.

Dnia 20. XII. 1931 odbyło się XI posiedzenie T. K. S-u. Tematem obrad były 1<sup>o</sup> Sprawa Sejmiku 2<sup>o</sup> Sprawa Statutu i inne.

### Z Kół naukowych.

D. 26. XI. 1931 r. odbyło się zebranie Koła Matematyków, na którym wygłoszono referat p. t. „Sposoby obliczania wartości pierwiastków wyższych stopni” Poza tem rozwiązano szereg zadań charakterystycznych.

D. 3. XII. 1931 r. odbyło się zebranie Koła matematyków, na którym wygłoszono referaty „O metodach rozwiązywania zadań geometrycznych” (kol. Kazanek) i „Geometria wykreślna” (kol. Hofer D.).

Inne koła nie dostarczyły materiału z odbytych zebrań.

### Opłatek.

Dorocznym zwyczajem, z inicjatywy Koła Matek d. 22. XII. 1931 urządzono w gimnazjum „opłatek” na pierwszej lekcji dla klas niższych, na piątej — dla wyższych.

Jako św. Mikołaj doskonale spisał się „Bosman”, obdarowując dzieciarnię torebkami, w których wszelkich rzeczy było pomieszanie.

Na opłatkach dla klas wyższych — W momencie „łamania się” na życzenia świąteczne p. Dyrektora odpowiedział kol. Sokół, poczem członkowie Grona wylatywali nad poziomy.

Po rozdaniu prezentów przez p. Dyrektora, zasiedliśmy do uczy.

### Harcerska wyprawa narciarska.

W dniach od 25. XII. 1931 r. — 4. I. 1932 łódzka dr-na harc. im. R. Traugutta urządziła kurs narciarski w Buczu Harcerskim na Śląsku Cieszyńskim.

Bliższe szczegóły w przyszłym n-rze „Życia”

## Odpowiedzi Redakcji.

Kol. T. N. — Gimn. Staszica. Zgierz. — Cena żądanych numerów wynosi 3.10 gr. Co do kolportażu zechce Szan. Kolega porozumieć się z nami telefonicznie (telefon gimnazjalny). Prosimy o dalsze utwory.

Kol. Jot-es. — Gimn. Piłsudskiego. — Niestety. „Ode do bohaterów” zmuszeni byliśmy głęboko skryć na dnie kosza w obawie przed nieobliczalnymi zmianami, jakieby wywołała w umysłach Bogu ducha winnych czytelników.

Przyjacielu! — Zaprzestań.



Zapisujcie się na członków  
L. O. P. P.

**KSIĘGARNIA ŁÓDZKA „CZYTAJ“**

Łódź, ul. Prez. Narutowicza 2.

Tel. 110-55.

poleca działy książek:

Książki szkolne Wychowanie i szkolnictwo. Powieści. Książki dla młodzieży. Słowniki. Wydawnictwa groszowe i ludowe. Handel.  
Rzemiosło.

Prenumerata pism.

Stały napływ nowości.

**Franciszek Hesse**

Łódź, Andrzeja 1. Tel. 146-20.

POLECA:

ARTYKUŁY SPORTOWE. LEKKA  
ATLETYKA. BOKS. NARCIAR-  
STWO. PING-PONG. PIŁKA  
NOŻNA ORAZ WSZELKIE GRY  
SPORTOWE.

**KAZIMIERZ BOGUSŁAWSKI**

Łódź, ul. św. Andrzeja Nr. 3

poleca:

materiały piśmienne szkolne,  
pocztówki historyczne, zoolo-  
giczne, obrazy święte, portrety.

Najmilsza  
rozrywka

Najciekawsza  
lektura

dla dzieci i młodzieży to

**Mały Kurjer,**

najtańszy tego rodzaju tygodnik w Polsce

**Pojedyńczy numer — 10 gr.**

Adres administracji — Łódź, ul. Piotrkowska 11; redakcji — Zawadzka 1.

Konto czekowe P. K. O.: 68009.

**Popierajcie Samopomoc.**



